

**Do 03.2011 w SD**

Ze względu na obiektywne i niezależne ode mnie uwarunkowania nie mogłem w pełni śledzić wydarzeń na polskiej scenie politycznej. Dzieje się na niej dużo i moim zdaniem jest to początek przewartościowania i przegrupowywania sił przed nadchodzącymi wyborami do Parlamentu Europejskiego, Samorządu Terytorialnego, Parlamentu i Prezydenta RP.

Prowadząca dotychczas w sondażach, sprawująca władzę, Platforma Obywatelska znajduje się w odwrocie. Spadek notowań przedwyborczych, porażki w wyborach samorządowych po odwołaniu lokalnych władz (jak to miało miejsce w Elblągu) sygnalizuje, że elektorat odwraca się od tej partii. Jej lider Donald Tusk próbuje robić dobrą minę i ogłasza, że dawno już mówił swoim kolegom, że w 2013 roku Prawo i Sprawiedliwość wyprzedzi PO. Także w wypowiedziach innych jej prominentnych działaczy dominuje urzędowy optymizm. Wyrażany jest pogląd, że to co się dzieje jest normalne, gdyż takim samym prawom podlegały wcześniej partie sprawujące władzę. Zaniepokojenie wywołuje sytuacja w Warszawie, w której organizowane jest referendum o odwołanie z urzędu prezydenta Hanny Gronkiewicz-Walczak i wiele wskazuje, że zakończy się powodzeniem. Platforma nie ukrywa, że mobilizuje siły w obronie swojej wiceprzewodniczącej, gdyż jej odwołanie mogło by mieć katastrofalne skutki i spowodować dalszy odpływ elektoratu. O docenianiu powagi sytuacji świadczą decyzje skracające front polityczny i eliminujące ideowe konfrontacje, czego dowodzi m. in. przyznanie koncesji dla Telewizji Trwam.

Największa partia opozycyjna Prawo i Sprawiedliwość, krok po kroku odzyskuje samorządy terytorialne. Długi marsz po władzę zaczyna przynosić pierwsze efekty, ale do finalnego sukcesu droga jeszcze bardzo daleka. Powodzenie w samorządach czy wyborach uzupełniających do Parlamentu nie musi przełożyć się na wynik wyborczy do Sejmu i Senatu. Przedwczesny triumfalizm może przynieść odwrotny skutek. Sukcesem Jarosława Kaczyńskiego jest uporządkowanie relacji i pozyskanie NSZZ „Solidarność”. Osłabiło to Platformę Oburzonych, której tworcą obok Pawła Kukiza był szef „Solidarności” Piotr Duda. Gdyby lider PiS zdolny był pozyskać inne prawicowe partie i stworzyć wspólną koalicję wyborczą, to sukces wyborczy w 2015 roku byłby gwarantowany. Obawiam się, że jego cechy charakterologiczne i uprzedzenia

do niektórych liderów prawicowych partii, np. Zbigniewa Ziobry wkluczają takie rozwiązanie.

Porozumienia nie może zbudować też centrolewica. Sojusz Lewicy Demokratycznej Leszka Millera twardo broni swojej niezależności i samodzielności. Wiele wskazuje, że z punktu widzenia SLD, decyzja nie łączenia się z Aleksandrem Kwasniewskim i jego projektem Europa Plus była rozsądna i słuszna. Sojusz ma stabilny elektorat, o czym świadczą publikowane sondaże przedwyborcze. Podejmowane na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy przedsięwzięcia: Kongres Lewicy Polskiej, opublikowanie „Niezbędnika Historycznego”, próba ogłoszenia 2013 roku, rokiem Edwarda Gierka, czy uroczyste fetowanie 90 rocznicy urodzin Wojciecha Jaruzelskiego dowodzą, że Leszek Miller i jego polityczne otoczenie odwołują się do sentymentów, do czasów PRL. Jeżeli lider SLD nie będzie tylko spoglądał wstecz i nie zabawi długo na wyprawie po Zbigniewa Ziobrę i Jarosława Kaczyńskiego („Idziemy po was panowie”), to może mieć w przyszłym Sejmie przyzwoitą reprezentację.

Rozczarowuje Polskie Stronnictwo Ludowe. Obiecujący Kongres nie przekłada się na codzienne życie partyjne. Nowy prezes Janusz Piechociński wepchnięty w „buty Pawłaka”, dwoi się i troi ale nie znajduje zrozumienia u znacznej części aktywu partyjnego. Rzucone hasło „Budujemy centrum polityczne” na razie nie przynosi efektów, bo trudno uznać luzne porozumienie z Polską Jest Najważniejszą i Stronnictwem Konserwatywno-Ludowym za znaczący, centrowy układ polityczny. Pojawiają się kłopoty utrudniające kierowanie partią i naruszające zewnętrzny wizerunek partii. Mam na myśli sprawy Władysława Serafina, Mirosława Karapyty i trwający kilka lat konflikt w dolnośląskiej organizacji. Próba jego likwidacji poprzez rozwiązanie struktur wywołała protest lokalnych działaczy poparty przez Waldemara Pawłaka. W efekcie Rada Naczelna zobowiązała zarząd partii do ponownego przeanalizowania sytuacji i ewentualnego zweryfikowania wcześniejszej decyzji. Sen z powiek ludowców spędza wzrastające na polskiej wsi poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości. Tym razem wieszczanie, że partia chłopska znajdzie się poza Sejmem staje się prawdopodobne. Liderzy PSL nie mogą zapominać, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje”.

Pisać o polskiej scenie politycznej u progu kanikuly 2013 nie można pominąć Europy Plus Aleksandra Kwasniewskiego. Hucznie zapowiadany marsz po sukces na razie utknął w miejscu. Odnosi się wrażenie, że ojcowie projektu na ten czas nie mają pomysłu jak dalej postępować i jak zbudować centrolewicę, przy zdecydowanej wrogiej postawie SLD wobec takiej formuły organizacyjnej. Wiele wskazuje, że kolejny polityczny pomysł byłego prezydenta RP zakończy żywot jak poprzednie. Nie znaczy to, że uważam ten projekt za stracony i bez perspektyw. Wręcz przeciwnie! Ma szansę powodzenia pod warunkiem, że dokona korekt w programie i innego rozłożenia w nim akcentów, które wyeliminują skojarzenia, że jest to inaczej nazwany Ruch Palikota. Niezbędna jest też ciężka praca. W gronie liderów Europy Plus nie widzę osób zdolnych do długodystansowego wysiłku organizacyjnego. Przywódcy tego projektu to przede wszystkim celebryci i komentatorzy polityczni.

Dobre pozycje startowe przed wyborczym wyscigiem staraja sie zajac inne ugrupowania polityczne. Najwieksze szanse przekroczenia progu wyborczego wydaje sie miec Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry.

Nowa Prawica Janusza Korwina-Mikke, Republikanie, byc moze narodowcy jezeli przystapia do wyborow, nie moga liczyc na wiecej niz od 1 do 2 procent poparcia. Do wyborow jest jeszcze sporo czasu i wiele moze sie zdarzyc. Dzisiaj widac juz symptomy zmian na polskiej scenie politycznej.

12 lipca 2013 r.

Lesław Lech